



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 10 (142) Październik 2002

## MORSKIE OKO NASZE

Sto lat temu zakończył się spór graniczny w Tatrach, uznawany wówczas za wielkie polskie (a nie jak dzisiaj wstydliwie zapowiadali niektórzy prezenterzy – góralskie) zwycięstwo. Ciekawe, jak byśmy chodzili tłumnie do Morskiego Oka, a zwłaszcza powyżej, nad Czarny Staw i Rysy, gdyby granica schodziła z przełęczy pod Chłopkiem, dzieliłaby jezioro i szła Rybim Potokiem, jak sobie życzył pruski magnat Christian Hohenlohe.

Obchody były szumne, chociaż miały wymiar regionalny. Miały miejsce w Morskim Oku sobotnim popołudniem i wieczorem 14 września 2002 r.

Ten termin spowodował, że udział w nich ograniczyłam do wizji lokalnej bezpośrednio przed obchodami, dzięki uprzejmości dyr. Stanisława Czubernata, który zabrał mnie autem do Morskiego Oka, by dopilnować ostatnich przygotowań. Dowiedziałam się też od niego, jaki będzie przebieg uroczystości. Do Morskiego Oka zajechaliśmy ok. 14-stej. Dyrektor sprawdzał ustawienie dekoracji, płócien z podobiznami najbardziej zasłużonych dla sprawy – hr W. Zamoyskiego, O. Balzera i innych. Obejrzałam i sfotografowałam głaz z umieszczoną na nim pamiątkową tablicą, która miała być odsłonięta (na razie nie była jeszcze zasłonięta). Spotkaliśmy się z kierowniczką schroniska, Marią Łapińską. Powiedziała, że już od początku września schronisko jest obłożone i codziennie ok. 30 osób śpi na podłodze (jest większy ruch jak w lipcu). Miejsca były już rezerwowane od początku sezonu. Jak zwykle, do Morskiego Oka ciągnęły rzesze, ale równocześnie schodzono lub zjeżdżano na dół, nie zostając na obchody (może ludzie nie orientowali się lub nie doceniali wagi tych uroczystości). Na placu powyżej starego schroniska stał kiosk TPN, właśnie przyjechały wydawnictwa i rozkładano je. Ucieszyłam się widząc na ladzie tomy Pamiętnika PTT. Zeszłam do starego schroniska i znalazłam tam Tomka Mazura. Gdy wyszliśmy razem na plac spotkaliśmy też dyr. Skawińskiego. Obawiając się, że obchody się przeciągną i nie wrócę przed nocą do Krakowa, zjechałam z dyr. Czubernatem na Palenicę, gdzie przybywali zaproszeni goście i sadowili się na podstawionych furmankach. Spotkałam tam szereg znajomych osób, niektórzy zapraszali mnie na bryczki, ale przyjmowali moje usprawiedliwienia. Widziałam też przebranych za turystów sprzed stu lat aktorów teatru, którzy mieli po drodze (przy Wodogrzmotach Mickiewicza i na Włosienicy i przed schroniskiem w Morskim Oku) odegrać plenerowy spektakl „Na przełęczy” wg. S. Witkiewicza. Wbrew obawom dyr. Czubernata, że goście mogą się nie pomieścić na bryczkach, nie było tak źle. Planowany na 15.30 odjazd peletonu bryczek opóźnił się z po

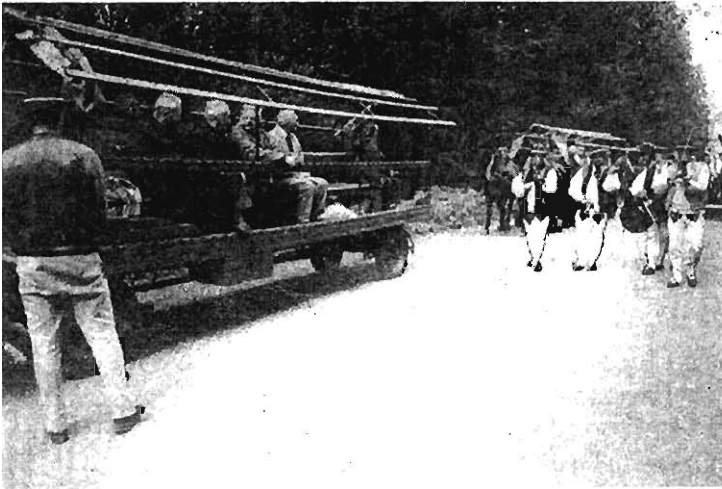


Tablica przed schroniskiem w Morskim Oku upamiętniająca rozstrzygnięcie sporu granicznego między Węgrami a Galicją, 13 września 1902 r.



T. Mazur (ZG PTT) z dyrektorami TPN S. Czubernatem i P. Skawińskim. Morskie Oko 14.09.2002

**Co słychać w numerze:** UKAZAŁ SIĘ NOWY PAMIĘTNIK PTT  
Rekolekcje górskie w Heluszu  
Przewodnickie ślubowanie



Bryczki z gośćmi czekają na wyruszenie do Morskiego Oka



Aktorzy odgrywający turystów sprzed stu lat, buty tylko wyglądają współcześnie

wodu korków na szosie przed Łysą Polaną. Czekano na osobistości, które nie mogły się na czas na Palenicę dostać. Nie doczekawszy na odjazd bryczek, zabrałam się jakąś okazją do Zakopanego. Niewielkie migawki z obchodów – sceny na jeziorze, na łodzi – obejrzałam w kronice TV już w domu w Krakowie. Nie miałam też okazji wysłuchać wygłaszanych z balkonu schroniska pięciu przemówień.

Niestety, nie było wystąpienia przedstawiciela PTT, czym byli ponoć zawiedzeni jacyś nasi członkowie, którzy znaleźli się w Morskim Oku (takie słuchy do mnie doszły).

Może więc należy wyjaśnić, dlaczego nas zabrakło. W czasie spotkania z Dyrekcją Parku w kwietniu, która była współorganizatorem obchodów, prosiłiśmy o włączenia nas do komitetu organizacyjnego. Nie stało się to, a nawet nie mogłam się doprosić o wcześniejsze powiadomienie nas o programie. Oficjalne zaproszenie doszło do mnie trzy dni przed obchodami, zdołałam tylko zamieścić małą notatkę o programie w wydawanym właśnie „Co sły-chać?” Ta spóźniona informacja zadecydowała o naszym nikłym udziale; osobiście zrealizowałam to, co opisałam powyżej.

*Tekst i zdjęcia: Barbara Morawska-Nowak*

## GROŹNY PRECEDENS

W dniu 17 lipca 2002 roku Zarząd Miejski Szklarskiej Poręby skierował do Rady Ministrów wniosek „o zmniejszenie obszaru Karkonoskiego Parku Narodowego w rejonie góry Szrenica w formie wyłączenia i przekazania Gminie Szklarska Poręba terenów(...) na cele obsługi ruchu narciarskiego oraz na modernizację systemu urządzeń infrastruktury turystycznej i narciarskiej” (pełny tekst wniosku wraz z komentarzem dostępny jest w Internecie pod adresem:

[www.lkp.org.pl/sprawy/karkonosze\\_list\\_szp\\_rm.html](http://www.lkp.org.pl/sprawy/karkonosze_list_szp_rm.html)).

Realizacja wniosku oznaczałaby zmniejszenie obszaru KPN o ponad 500 ha, czyli ok. 10 % obecnej powierzchni. Na wyłączonej powierzchni miasto chciałoby urządzić kompleks inwestycji narciarskich.

Co istotne, KPN i jego Rada już rok temu wyraziły gotowość zaakceptowania proponowanego przez grupę przyrodników kompromisu, który miał polegać na dopuszczeniu do realizacji inwestycji narciarskich na stokach Szrenicy, jeśli miasto zrezygnuje z budowy zaplanowanych wcześniej, a nie zrealizowanych urządzeń narciarskich między Szrenicą a Łabskim Szczytem. Niestety, ani Zarząd ani Rada Szklarskiej Poręby nie ustosunkowały się do tych propozycji, a obecnie zwiększają swoje żądania.

Trzeba stwierdzić że już obecnie Szrenica straszy siecią rozchodzących się na wszystkie strony świata dróg, wykonanych z betonowej trelinki, o szerokości dwóch samochodów. Turystę nawykłego do górskiej ścieżki i estetycznych przeżyć przeraża perspektywa „tłuczenia bruków”. Otoczenie Szrenicy przypomina zaśmiecony miejski park przeniesiony tylko trochę wyżej.

Polecam każdemu wątpiącemu w potrzebę istnienia organizacji takich jak PTT wyjazd w Karkonosze. To lekcja pogładowa – jeśli nie będzie działań na rzecz ochrony gór, tak mogą wyglądać kiedyś Tatry i inne jeszcze nie zniszczone dotąd góry.

Powinniśmy, jako członkowie PTT zająć stanowisko w tej sprawie. Możemy to zrobić sami lub przyłączyć się do redakcji „n.p.m.”, która chyba jako pierwsza poruszyła ten ważny problem.

*Dorota Milianowicz (Jarosław)*



Zespół d/s kultury i filozofii turystyki ZG PTT

zaprasza wszystkich chętnych i zainteresowanych do Helusza

na

**REKOLEKCJE GÓRSKIE  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
p.t. „U ŹRÓDEŁ ...”**

**Uwagi organizacyjne:**

- \* rekolekcje „zamknięte” (bez wypraw górskich)
- \* założenie i cel: powrót do fundamentów wiary i odniesienie do nich osobistych przeżyć górskich uczestników (w następnych turach zachowanie tego podziału, ale z systematycznym powiększaniem i pogłębianiem „refleksji górskiej” z szerszym zaangażowaniem profesjonalistów).
- \* termin: 15 – 17 listopad 2002
- \* miejsce: Ośrodek Rodziny Kolpinga w Heluszu
- \* prowadzący: Ks. A. Wąsik, ks. A. Żmudzki, Ks. G. Stoica, K. Kabat
- \* służba muzyczna: oazowe diakonie muzyczne z Jarosławia i Nowego Targu
- \* indywidualne modlitwy wstawiennicza: K. Kabat + chętni

**Program**

**PIĄTEK**

- 16.45 Rozpoczęcie – liturgia światła i „zamknięcie drzwi”  
 17.00 Msza Św. z homilią ks. A. Wąsika  
 18.00 SESJA I – WIARA. K. Kabat (towarzyszy diakonia Nowy Targ)  
 19.30 kolacja  
 20.00 „Wieczór ewangelizacyjny” – diakonia Jarosław  
 od 21.00 postuga indywidualnej modlitwy wstawienniczej – K. Kabat + chętni

**SOBOTA**

- 7.00 Jutrznia z psalmami i śpiewem – diakonie  
 8.00 śniadanie  
 9.00 SESJA II „NADZIEJA” – K. Kabat (+ śpiewy)  
 10.00 I Forum dzielenia się: „Czy szukam i znajduję Boga w górach?” Wprowadzenie ks. G. Stoica  
 12.00 – 16.00 postuga indywidualnej modlitwy wstawienniczej – K. Kabat + chętni  
 13.30 obiad  
 14.00 – 16.00 czas modlitwy osobistej  
 16.00 SESJA III „MIŁOŚĆ” – K. Kabat (+ śpiewy)  
 17.30 II Forum dzielenia się ... Wprowadzenie ks. A. Wąsik  
 19.30 kolacja  
 20.00 ognisko ewangelizacyjne – diakonie

**NIEDZIELA**

- 7.00 Jutrznia  
 8.00 śniadanie  
 9.00 Msza św. w obrządku wschodnim w cerkwi greckokatolickiej w Jarosławiu, homilia ks. A. Żmudzki  
 10.00 Ostatnie rozważanie: „Na górskich szczytach Starego o Nowego Testamentu” – K. Kabat  
 11.00 pożegnalna agapa

**Informacje  
pobytowe i dojazdowe:**

Koszty pobytu w Ośrodku w Heluszu:  
 1 nocleg – 20 zł,  
 całodienne wyżywienie – 15 zł,  
 cały pobyt (noclegi + wyżywienie) – 70 zł.

Dojazd do Helusza (dla tych, którzy nie byli na Dniach Gór w Jarosławiu):

Autobusem KPKS z Jarosławia do Kramarzówki – przystanek „Szkoła”. Godziny odjazdów z Jarosławia: 5.45, 6.20, 8.00, 11.30, 13.45, 14.25, 15.45, 18.10, 19.55, 22.30 oraz przez Rudółowice: 6.20 i 22.30 (tylko w soboty, niedziele i święta).

Organizatorzy będą przyjeżdżać na przystanek, aby dowieźć niezmotoryzowanych do Helusza – ok. 3 km.

Dla zmotoryzowanych: drogą Jarosław – Pruchnik, następnie do Kramarzówki. Na skrzyżowaniu przed szkołą drogą w górę do Helusza ok. 3 km (zgodnie z drogowskazem PTT, jeśli go do tej pory nie zniszczono).

Organizatorzy proszą o wcześniejsze zgłoszenie przyjazdu na adres:

Dorota Milianowicz  
 ul. 3 maja 48/16  
 37-500 Jarosław

tel. 0 prefix 16 621-27-03

e-mail: [milianowicz@poczta.onet.pl](mailto:milianowicz@poczta.onet.pl)



Ośrodek w Heluszu. Fot. B. Morawska-Nowak



Hotel Cis w Przybędzy gm. Radziechowy  
z widoczną ścianką wspinaczkową

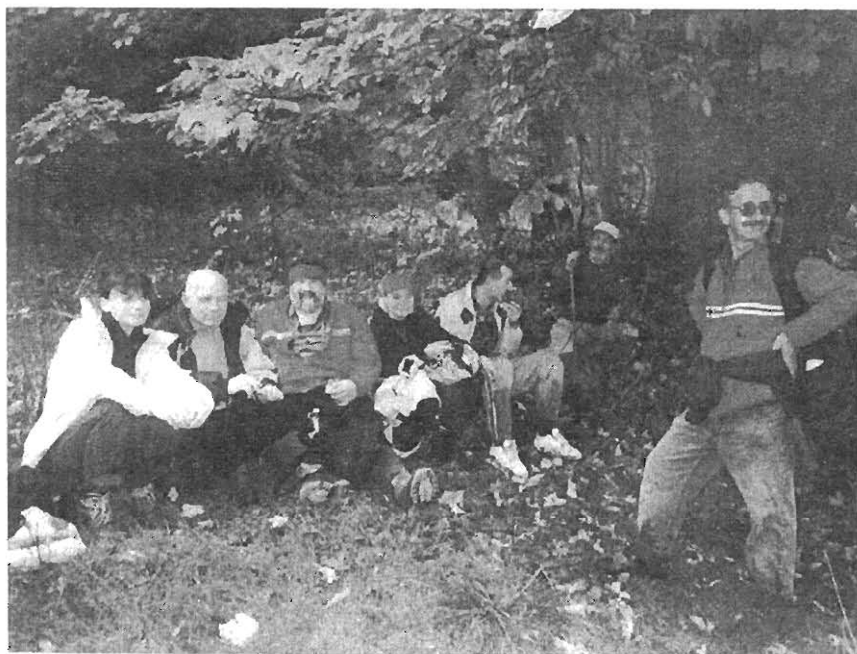
## DNI GÓR 2002

### XIX Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT

Tegoroczne „Dni Gór” odbyły się w dniach 3-6 października br. w Przybędzy koło Żywca. Bazą pobytową dla uczestników był hotel „Cis”, który od „Dni” stał się Stacją Turystyczną Oddziału PTT w Żywcu.

Pierwszy dzień nastawiony był głównie na prezentację PTT wśród młodzieży na Żywiecczyźnie. W ramach „Dni” Oddział w Żywcu zorganizował dla nich wycieczkę na górę Grojec, prowadził ją Marian Kaszukur.

Kolejny dzień był dniem wycieczkowym. Ostatecznie zdecydowano korzystając z jednego autokaru o realizacji dwóch tras z Korbiewa: 15 osób z przewodnikiem Januszem Kwiatkowskim (Bielsko-Biała) przeszło panoramiczną trasę grzbietową w rejonie Przyborówki, natomiast 25 osób wyszło z przełęczy Glinne przecinką graniczną na Pilsko. Tą grupę prowadził Stanisław Trębacz (Chrzanów). Mimo nienajlepszej chwilami pogody wszyscy byli bardzo zadowoleni.



Popas na konarze, który załamał się pod Prezesem



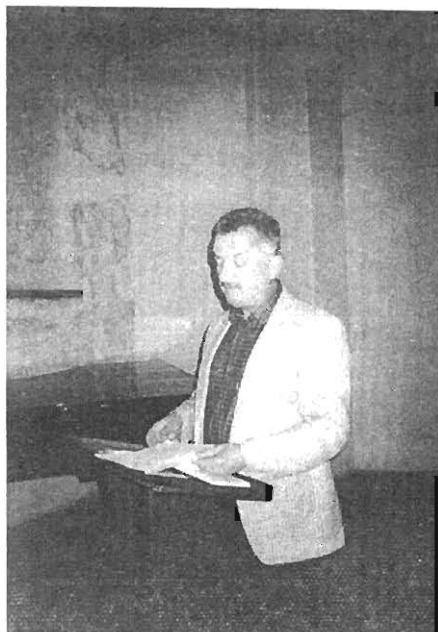
Giną beskidzkie szalasy...

Kolejny dzień – sobota – to sesja popularno-naukowa na Zamku Żywieckim. W pięknej scenerii Sali Kameralnej po oficjalnym otwarciu, Staszek Janocha przybliżył nam dzieje ziemi żywieckiej, jako pogranicza kulturowego, a następnie mgr Jan Gołąb, Dyrektor Muzeum na Zamku opowiedział o dziejach rodziny żywieckich Habsburgów. W kolejnym wystąpieniu goście z Austrii przedstawili możliwości zagospodarowania turystycznego regionów górskich na przykładzie regionu Melkenalpenvorland. Bardzo sympatyczne było również wystąpienie „Bacy”, który nie tylko powiedział jak zatrzymać czas, lecz także zademonstrował stare sprzęty gospodarskie z Młodej Hory. W przerwie jeden ze sponsorów „Dni” Wojciech Dobija, właściciel Zakładów Mięsnych w Żywcu zaserwował zimną płytę. Po przerwie przedstawiciele Żywieckiego Parku Krajobrazowego przybliżyli nam jego faunę i florę oraz jaskinie Beskidu Żywieckiego, omówili też problem ochrony kopuły Pilska. Wystąpienia były





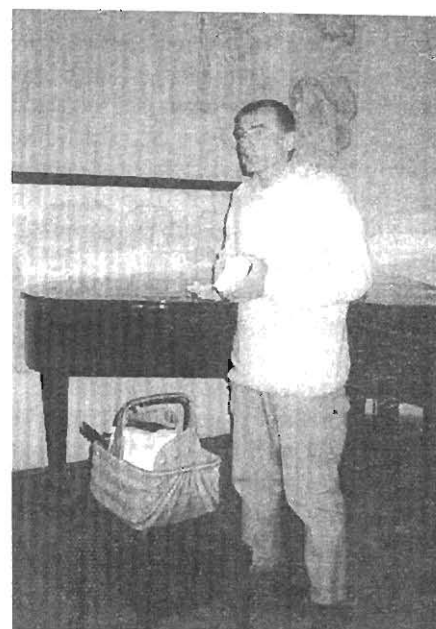
ilustrowane projekcją fotografii i plansz. Na koniec dr Janusz Ślusarczyk z AWF w Katowicach i BWST w Żywcu opowiedział o historii TT na Żywiecczyźnie począwszy od powołania Oddziału Babiogórskiego aż po rok 1918.



Prelegenci: Stanisław Janocha



mgr Jan Gołąb - dyrektor Zamku w Żywcu



Józef Michlik — „Baca” z Młodej Hory

Przez wszystkie te dni wieczorami spotykaliśmy się przy ognisku obok hotelu „Cis”. Spotkania przy ognisku uświetniane były potrawami kuchni regionalnej, piosenkami turystycznymi w wykonaniu Janusza Kwiatkowskiego z Bielska-Białej oraz występami kapeli regionalnej z Przybędzy. W sobotę dodatkowo chętni mogli spróbować swoich sił na sztucznej ścianie wspinaczkowej na murze „Cisa”. Zainteresowało to głównie młodych z Oddziału Podhalańskiego i niektórym udało się pokonać całą ścianę; m.in. Kindze Kabat, córce Krzysztofa.

Niedziela powitała nas w Przybędzy deszczem, którego niektórzy się wystraszyli i mogą tego żałować. Msza Św. odbyła się planowo pod krzyżem na Matysce, którą ksiądz w czasie homilii nazwał „Żywieckim Giewontem”. Następnie uczestnicy zwiedzili jedno z curiosów ziemi żywieckiej, jakim jest elektrownia szczytowo-pompowa wewnątrz góry, a po zwiedzeniu wyjechali na szczyt Żaru (przez chwilę siła grawitacji pod górę), gdzie nastąpiło oficjalne zakończenie „Dni”.

O „Dniach” było w Żywcu wiadomo, głównie dzięki pięknemu plakatowi z programem, który był widoczny w całym mieście.

Na zakończenie relacji wypada podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, by odbyła się taka piękna impreza. Słowa szczególnego uznania należą się Maćkowi Pająkowskiemu, prezesowi Oddziału Żywieckiego PTT. Z trudnego zadania, jakie wziął na siebie młody Oddział, wywiązał się bardziej niż znakomicie. Słowa podziękowania należą się gospodarzowi „Dni”, właścicielowi hotelu „Cis” panu Zbigniewowi Śliwińskiemu, który zadbał, wraz z całą obsługą hotelu, by pobyt w Przybędzy był dla nas jak najlepszym wspomnieniem.

**tekst: Antoni Leon Dawidowicz**  
**zdjęcia: Barbara Morawska-Nowak**



Od lewej: M. Pająkowski, A. L. Dawidowicz, gość z Austrii – Herwig Lederer i A. Zieliński

## PRZEWODNICKIE ŚLUBOWANIE

W dniach 6-8 września 2002 r. w Beskidzie Sądeckim przebywała grupa z Koła PTT w Tarnobrzegu.

Na bazę noclegową wybrała Bacówkę pod Niemcową na Trześniowym Groniu (1026 m n.p.m.). Tam też na spotkanie przy ognisku przybyli przewodnicy z Koła Przewodników PTT w Nowym Sączu, aby w majestacie gór i zapadających ciemności nad głównym grzbieciem Pasma Radziejowej, przy płonącym ognisku przyjąć do swojego grona nowych członków. Ślubowanie i wręczanie blach przewodnickich zwane najczęściej „blachowaniem” to specyficzny rytuał i niezapomniane przeżycie.

Nowi przewodnicy zostali poproszeni w krąg płonącego ogniska, gdzie zostali powitani przez prowadzących ceremonię: prezesa Oddziału Beskid PTT, prezesa Koła Przewodników PTT i kolegów przewodników. Uroczyste ślubowanie na Sztandar Koła Przewodników PTT, niesiony przez Chorążego Wiesława Wczesnego, złożyli: kol. Jacek Gospodarczyk, Jacek Morawski, Marek Łybas i Stanisław Bochniewicz.

*„Ja, przewodnik beskidzki ślubuję:  
wzorowo i sumiennie pełnić obowiązki przewodnika, otaczać opieką powierzonych mi turystów, przekazywać im rzetelną wiedzę o naszym kraju i rozświecić jego piękno, uczyć miłości do gór, propagować idee ochrony przyrody i środowiska naturalnego oraz zabytków kultury narodowej, wpajając poczucie patriotyzmu oraz kultywować piękne tradycje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ślubuję dbać o godność i honor przewodnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”.*



Po ślubowaniu wręczono przewodnikom insygnia „władzy” przewodnickiej – „blachę” – czyli naszą odznakę przewodnicką. Jednocześnie akt ślubowania dopełniony został przez wiceprezesa koła, który ciupagą góralską „mianował”, nowych przewodników delikatnie uderzając ich pośladki.

Następnie przy palącym się ognisku, pieczonej kiełbasie i rozgwieżdzonym do niewyobrażalnych granic niebie odbyła się część artystyczna, czyli wspólne śpiewanie i bajanie.

To spotkanie będziemy wspominać jeszcze z jednego powodu.

Jak już wspominałem miejscem ślubowania była Bacówka\* na Niemcowej i kiedy dotarliśmy na miejsce okazało się, że są wszyscy oprócz Wiesia Wczesnego, który jest opiekunem naszego sztandaru i pomimo, że sztandar „troszkę” waży nikomu nie pozwala go nosić. Wyznaczona godzina ślubowania zbliża się a my czekamy, bo nie mamy sztandaru (a sztandar jest najważniejszy). Czekamy i nagle dzwoni zniecierpliwiony Wiesław i pyta – *Gdzie jesteście?! Ja czekam i czekam!* Pytam – *Gdzie czekasz?* A on – *Jak to gdzie, w Bacówce na Obidzy\*\*\**

Drobne nieporozumienie, bacówka w tym samym Paśmie Radziejowej ale jedną „odbockę” dalej w lewo, na piechotę cztery godziny drogi. Co można było zrobić; pożyczamy od sąsiada z Bacówki dwudziestoletniego UŁAZA i jedziemy w ciemnościach po koleję i sztandar. Dwie godziny później odbyło się ślubowanie.

*Jerzy Gałda (Nowy Sącz)*

\* Bacówka – szałas pasterski z miejscami do spania brak elektryczności...

\*\*\* Bacówka –szałas gastronomiczno-hotelowy

### TOWARZYSTWO SUDECKIE WE WROCŁAWIU Turystyczno-kulturowe stowarzyszenie sympatyków Sudetów

Dotarł do nas list informacyjny o zarejestrowaniu z dniem 1 sierpnia br. TOWARZYSTWA SUDECKIEGO, które deklaruje chęć współpracy z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Towarzystwo powstało na bazie byłego Oddziału Sudeckiego PTT we Wrocławiu. Zainteresowani są głównie Sudetami, cenią wszystkie góry i niziny oraz ludzi wśród nich i z nimi żyjących.

Podpisany: Wiceprezes Jerzy Kaczmarczyk

Może będzie miał kto Sudetów bronić, bo z Krakowa daleko!

### DAR DLA ORAWY

Książd Władysław Pilarczyk, honorowy prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy przekazał bibliotece w Lipnicy Wielkiej, skąd pochodzi, wspaniałą księgozbiór liczący ok. 1340 woluminów, o wartości 100 tys. zł. Wśród egzemplarzy nie brakuje pozycji dostępnych jedynie w Bibliotece Jagiellońskiej.

Książki opieczetowane pieczęcią „dar dla Orawy” będą przechowywane jako oddzielny zbiór i udostępniane na miejscu. Będzie to zapewne początek Regionalnego Ośrodka Orawskiego.



## UKAZAŁ SIĘ DZIESIĄTY TOM PAMIĘTNIKA PTT

W 1876 roku, na zebraniu Zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego, podjęto następującą uchwałę: *Wydział T.T. uchwalil na jednym z posiedzeń wydanie w roku bieżącym Pamiętnika T. T. jako jednego ze środków do osiągnięcia celów w statucie Towarzystwa wymienionych (...) Czyni każdy w swoim kółku co każe duch boży a całość sama się ułoży.*

Takim wstępem zaczyna się pierwszy tom Pamiętnika T. T., który ukazywał się od 1876 do 1920 roku (wyszło 38 tomów).

W 1992 roku, kiedy odrodzone PTT postanowiło wydawać swój rocznik, powróciliśmy do tytułu sprzed 116 lat. Dlaczego? Bo *ten dawny rocznik, prawie familijny, a z drugiej strony pełen troski o sprawy ogólne, bardzo nam odpowiada* – napisaliśmy w przedmowie do I tomu Pamiętnika

Minęło dziesięć lat i oto wychodzi 10 tom Pamiętnika PTT, który przyjął się wśród turystów i czytają go często nie tylko członkowie PTT, a niektóre tomy są już nie do zdobycia.

Mamy nadzieję, że tak się stanie również z tomem dziesiątym, jako że jego zakres tematyczny jest bardzo szeroki. Bardzo ciekawe artykuły otwierają tom. Wielu zainteresuje na pewno spojrzenie na współczesne pasterstwo tatrzańskie, o którym napisała dla nas dr Maria Gąsienica-Chmiel z TPN. Swoją wielką górsko-naukową przygodę wspomina profesor Zbigniew Jaworowski. Rewelacyjne wyniki badań skażenia naszej ziemi w przeszłości, które przeprowadzili Polacy w wielu miejscach świata badając zanieczyszczenia w warstwach lodowców nawet sprzed 500 lat, przeplatają się z historią ich zdobywania na wyprawach w lodowcowe góry całego świata. Niestety, musieliśmy podzielić obszerne opracowanie profesora na dwie części. Drugą część będzie można przeczytać już w tomie 11.

Wiodący dział regionalny poświęciliśmy trudnym losom Bukowiny i górali czadeckich. Obok historycznej i geograficznej analizy terenu i problematyki migracji polskich górali, znajdziecie tam kilka krótkich "bukowińskich portretów" – przez pryzmat życia ludzi pokazujące bardzo złożone losy całej tamtejszej ziemi i społeczności.

Drugi dział dotyczy Bieszczadów. Były one tematem II Dni Gór PTT, które odbyły się w Jarosławiu i Heluszu, w dniach 13-16 września 2001 roku. Prezentujemy referaty towarzyszącej tej imprezie sesji popularno-naukowej, począwszy od wystąpienia Dyrektora Parku Narodowego, a kończąc na prezentacji periodyku „Bieszczad”.

Oprócz wspomnianych tematów, jak zwykle można znaleźć artykuły o współczesnych i historycznych górskich wydarzeniach, o działalności człowieka w górach. W związku z setną rocznicą sporu o Morskie Oko, Józef Durden przybliży historyczne podłoże tego najsłynniejszego tatrzańskiego konfliktu. Porcję górskiej beletrystyki najwyższej próby zapewniają dwaj inni nasi wierni autorzy: Stanisław Worwa – wspominający swoje wspinaczki swojejskie i egzotyczne – i Waldemar Betlejewski snujący opowieść o swojej "wyprawie życia" w Hindukusz Afgański. Zaś Tadeusz Kiełbański chce ocalić od zapomnienia twórcę polskiej turystyki i krajoznawstwa, Mieczysława Orłowicza. Znajdziemy też kolejny odcinek alpejskich wspomnień naszego honorowego Prezesa, Macieja Mi-schke.

W Dziale – Kronika – obszerne relacje ze Zjazdu Delegatów PTT oraz sylwetki nowych członków honorowych. Dowiedziecie się jeszcze jak wiele się dzieje w niektórych Oddziałach, niestety są i takie, które nie chcą się pochwalić swoją działalnością, lub co gorzej, nie mają o czym pisać.

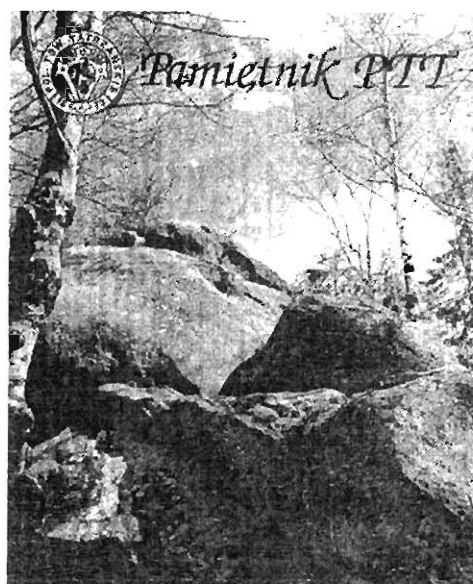
Jak przystało, na ten już jubileuszowy tom, jest on odpowiednio opasty; liczy sobie 434 numerowane strony oraz 7 wkładek z kolorowymi zdjęciami rozmieszczonymi odpowiednio w tekście..

Zapraszamy do lektury wierząc, że 10 tom Pamiętnika PTT jest ciekawy i godny domowej biblioteki.

*Przedmowa do tomu X Pamiętnika PTT*

PS. Jako aneks do tomu, ukaże się osobny zeszyt zawierający bibliografię wszystkich dziesięciu tomów. Ten zeszyt orientuje Was w pełni o różnorodności poruszanych przez nas w Pamiętnikach tematów w ciągu tych dziesięciu lat.

Proponowana cena tomu wraz z aneksem – 25 zł; zostanie zatwierdzona przed Zarząd Główny na posiedzeniu w Ochothnicy, 19 października br.



**Bukowina i górale czadeccy**

W Dzienniku Polskim nr 228 z 30 września 2002 r. znalazłam artykuł Jana Bujaka, który kapitalnie uzupełnia wiadomości wiodącego bloku tematycznego ukazującego się aktualnie tom X Pamiętnika PTT. Dlatego postanowiłam powielić go w tym numerze „Co słyszeć?”

# Bukowińczycy w Legionach

**Bukowina dostarczyła polskim oddziałom około tysiąca żołnierzy, którzy zapracowali na miano „żelaznej” i „karpackiej” II Brygady**

**W**edług przeprowadzonego przez Austriaków spisu ludności w 1910 r. na Bukowinie miało mieszkać 36 210 Polaków. W rzeczywistości było ich znacznie więcej. Ale o znaczeniu i roli nie sama ilość, ale głównie jakość stanowi. Pocucie narodowe, stopień uświadomienia i wykształcenia oraz zamożności Polaków bukowińskich były zróżnicowane jako skutek mnogich doświadczeń, którym podlegali wśród wielorakich i licniejszych grup etnicznych, jak w każdym społeczeństwie. Kiedy jednak wybuchła pierwsza wojna światowa, wielu naszych bukowińskich rodaków natychmiast ochotniczo zgłosiło się do służby wojskowej w Legionach Polskich, a pierwsze sformowane pododdziały wyruszyły do wyznaczonych punktów zbornych niebawem po głośnym i powszechnie znanym wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów.

Podobnych kompanii Bukowina wystawiła i wyprawiła więcej. Pierwsza – licząca 250 legionistów, a sformowana, umundurowana i uzbrojona własnym sumptem w ciągu zaledwie dziesięciu dni pod komendą Antoniego Kamińskiego, późniejszego starszego oficera Wojska Polskiego, wyruszyła 25 sierpnia 1914 r., by po długim marszu przez Kołomyję, Delatyn, Sanok, Jasło dotrzeć do Mszany Dolnej, gdzie zbierał się tzw. Legion Wschodni. Po rozwiązaniu tej formacji część Bukowińczyków, będących w wieku poborowym, przeżyła dramat wcielenia do wojska austro-węgierskiego, część wstąpiła do I Brygady Legionów Polskich, pozostali po bardzo długiej tułaczce przez Wiedeń lub Watra Dorna dotarli wreszcie do II Brygady. Inna grupa złożona w znacznej mierze z ochotników ówczesnego powiatu stróżnickiego pod nazwą Kompanii Bukowińskiej w sile około 300 chłopca – głównie młodzieńców – przez stację Legionów Polskich w Wiedniu w połowie września tegoż 1914 r. skierowana została do trzeciego pułku piechoty Legionów Polskich, który w owym czasie znajdował się pod Okeremozo na Węgrzech. Wielu Bukowińczyków w latach pierwszej wojny światowej wstąpiło do innych formacji wojskowych, zorganizowanych i dowodzonych przez późniejszych generałów: Józefa Hallera czy Lucjana Żeligowskiego.

Ogółem Bukowina dostarczyła polskim oddziałom wojskowym około tysiąca ofiarnych i dzielnych żołnierzy, którzy wypełnieniem powszednich obowiązków żołnierskich w nieamtym stopniu zapracowali na miano „żelaznej” i „karpackiej” II Brygady Legionów Polskich. Jak wielki to wkład w dzieło wybijania się na niepodległość,

obrazują porównania przybliżonych liczb. Otóż wyekspediowanie tysiąca Bukowińczyków to tyle samo, co złożenie w ofierze ojczyźnie co czterdziestego statystycznego Polaka bukowińskiego, a w przybliżeniu co dwudziestego mężczyzny, zatem aż 10 proc. stanu osobowego Legionów Polskich zimą 1914/1915. Ze to bardzo dużo, dowodzi jeszcze uwzględnienie faktu, że choć wielu z nich poległo na polu chwały, pomarło wskutek

oddanych wspólnej sprawie wszystkich Polaków. Z upływem czasu potrafili zorganizować się, mimo niewyobrażalnie trudnego położenia w 1929 r. w Związek Byłych Legionistów Polskich w Rumunii, przemianowany następnie na Związek Byłych Ochotników Wojsk Polskich w Rumunii, prowadzący rozległą działalność kulturalną, oświatową, wychowawczą, społeczną, a nawet dobroczynną i gospodarczą, nie tracąc z oka podtrzymywania tradycji narodowych i wymagania właściwego Polakom patriotyzmu. Dzięki temu oddali trudne do obliczenia przysługi Rzeczypospolitej Polskiej nie tylko w okresie pokoju, ale i w latach II wojny światowej, a także później, gdy za to wszystko w PRL spadały na nich prześladowania i złowrogię usuwanie w niepamięć.

Wielu byłych legionistów i ochotników wojsk polskich złożyło swe kości na szlakach bojowych jednostek, w których służyli, potem na cmentarzach Bukowiny, wreszcie ziem odzyskanych, m.in. Jastrowia, Lubania, Nowej Soli, Pisarzowic, Zielonej Góry, Żar i wielu innych miejscowości, zabierając ze sobą wymuszoną przez bolszewię tajemnicę chlubnej i ofiarnej służby, której widomym i odczuwalnym dla milionów skutkiem było zmartwychwstanie niepodległej Polski.

Licznym udziałem Bukowińczyków w narodowych formacjach zbrojnych owocowała długotrwała i wszechstronna praca najświetlejszych i najsłachetniejszych Polaków związanych z Bukowiną, przede wszystkim duchowieństwa katolickiego obrządku łacińskiego i ormiańskiego, wykształconego polskiego ziemiaństwa, przedstawicieli rozlicznych powołań i zawodów z nauczycielstwem włącznie, którzy poprzez czytelnie i „domy polskie”, towarzystwa oświatowe (Towarzystwo Szkoły Ludowej), gimnastyczne (Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”), rzemieślnicze (Towarzystwo Rękodzielników Polskich „Gwiazda”), studenckie (Towarzystwo Akademików Polskich „Ognisko”), zawodowe (Związek Nauczycieli Polskich), dobroczynne, oszczędnościowe, samorządowe, polityczne, redakcyjne i wydawnictwa periodyczne przygotowywali rodaków do sterowania swoimi losami, a w stosownej chwili dziejowej do włączenia w ogólnonarodową batalię o niepodległość. Gdy ta chwila nadeszła, powstały stosowne komitety – Komitet Narodowy; Komitet Polek Czerniowieckich – które zajęły się organizacją, wyposażeniem, gromadzeniem środków, ekspedycją ochotników. To dzięki tym zabiegom na dane hasło Bukowińczycy stawili się gotowi do czynu zbrojnego i bili się w szeregach legionowych, obrońców Lwowa, powstańców śląskich i Armii Polskiej, podczas zmagania z bolszewicką nawałą 1920 r.

## Bogusław Szul-Skjöldkrona

### Duma II Brygady Legionów

*Przez trydy i znoje, przez wałk krwawych burza*

*Z pogardą dla śmiertelci, wesola, junacka*

*Wciąż idzie niebożna, w krwi wiesznej purpurze*

*Brygada Żelazna, Karpacka.*

*Nie zagała jej, paki podzwinała oien znanie,*

*Nie poddała muskietowka, o! była krzyżacka!*

*W bój ruszy zaczęły i wroga przelano*

*Brygada Żelazna, Karpacka.*

*Tak, chociaż do Polski ciałami szlak ścielelem.*

*Choć nieraz pięć wroga śmiertelny cieś zada*

*Zdów stanie potężnym krzywd naszych mścicielom*

*Brygada Żelazna, Karpacka.*

*I pęty bojowych nie zwłania proporców,*

*I pęty spokoju ni chwila nie zagna,*

*Aż wyzna z Ojczyzny ostatnie zaborców*

*Brygada Żelazna, Karpacka.*

odniesionych ran oraz pozostało w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, m.in. zasilając kadrę zawodową Polskich Sił Zbrojnych, to jednak na Bukowinę powróciło ich jeszcze tak dużo, iż w okresie międzywojennym poza granicami państwa polskiego najwięcej, bo kilkuset byłych ochotników wojsk polskich (legionistów, żołnierzy „Błękitnej Armii” gen. J. Hallera oraz 4. dywizji gen. L. Żeligowskiego), znajdowało się na Bukowinie. I chociaż nie dane im było bezpośrednio korzystać z dobrodziejstwa wywalczonej niepodległości, to jednak, pozostając na obczyźnie, nie ustawali w pracy dla dobra Polaków i Polski.

Byli legioniści, tudzież inni ochotnicy wojsk polskich z czasów pierwszej wojny światowej, zawsze należeli do najczynniejszych i najbardziej

## SPROSTOWANIE

W podanej informacji o Polskiej Ekspedycji Karpackiej 2003 podany został błędnie telefon organizatora. Prawidłowy telefon to – (033) 817-24-56

Informacje o wyprawie także w

internecie: [www.nikta.pl/sbb](http://www.nikta.pl/sbb)

**Wydaje:** Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

e-mail: [morawska@if-pan.krakow.pl](mailto:morawska@if-pan.krakow.pl), tel. 634-05-89

<http://www.ptt.org.pl>